O. Maksymilian Kolbe: Objawienie w Lourdes

Zowiemy Królową, lecz i tu trzeba by oddać, że to Królowa serc, Królowa miłości. Jej prawo - to miłość, Jej potęga - to miłość matczyna - przeczytaj w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: Świadek refleksję świętego na temat Objawienia w Lourdes.

Niepokalanów, 5-20 VIII 1940 **1**

"Posuwając się wzdłuż kanału... Cofnęła się w swoją wnękę i znikła" - s. 28-30 **2**.

"Idąc za radą p. Millet i p. Peyret... potem z lekka potrząsnęła głową" - s. 39-40 **3**.

* * *

Wyrazy ludzkie nie wystarczą do mówienia o Niej, bo Ona niepokalana, cała piękna, a wyrazy nasze nie są wolne od niedoskonałości; ani rzeczy stworzone, z których ich znaczenie jest zaczerpnięte, nie są bez skazy.

Mowa ludzka ma tylko dopomóc duszy do zbliżenia się do Niej, a Ona sama duszy się coraz jaśniej objawi; dusza w modlitwie, w częstym a serdecznym z Nią przestawaniu coraz doskonalej Ją rozumieć będzie, Jej Bożą niepokalanością się zachwycać i miłością ku Niej rozpłomieniać, aż do całkowitego wyniszczenia siebie.

Nazywamy Ją Matką, ale matka ziemska nie jest wolna od ułomności, stąd też ustawy ludzkie zawierają miejsca o prawach dzieci wobec rodziców; tymczasem ta Matka to Matka bez skazy, niepokalana i jakiekolwiek zastrzeżenie ze strony dziecka sprawiłoby Jej słusznie

niewymowną przykrość i krzywdę, gdyż zawierałoby przypuszczenie, że nie jest niemożliwy u Niej choćby cień skazy. Owszem Jej oddane dziecię pragnie, by Ona go a używała i zużyła, pragnie się dla Niej wyniszczyć.

Nazywamy Panią, ale pojęcie to oddala od serca matczynego.

Zowiemy Królową, lecz i tu trzeba by oddać, że to Królowa serc, Królowa miłości. Jej prawo - to miłość, Jej potęga - to miłość matczyna.

Te i podobne wyjaśnienia jednak, chociażby wnoszone bez końca, nie powiedzą jeszcze ani w części tego, co odczuwa dusza Jej miłością trawiona.

Ona doświadcza na sobie, że Niepokalana staje się coraz bardziej jej pod każdym względem i zdaje sobie sprawę, że to dopiero początki poznania Jej i pokochania.

Bezpośrednio z Jej serca więcej zaczerpniesz wiedzy o Niej i bardziej się Jej miłością rozpalisz niż ze wszystkich słów ludzkich razem wziętych.

* * *

"Wieczorem 24 marca **4**, pośród grona rodzinnego Bernadetka oznajmiła swym rodzicom o natchnieniu wewnętrznym, jakie była otrzymała i powiedziała, jako o rzeczy pewnej, o szczęściu, które ją nazajutrz w grocie czekało.

Do głębi przejęta tą myślą, udała się na spoczynek, lecz sen jakoś nie mógł zmrużyć jej powiek. Noc wydała się jej długa, i dużo *Ave Maria* (*Zdrowaś Maryjo*) na różańcu wyszeptały jej wargi. Skoro pierwszy brzask dnia zajrzał do rodziny Soubirous, Bernadetka opuściła swoje łóżeczko, ubrała się z pośpiechem i, nie zwracając uwagi na swą astmę, którą ponownie odczuwała w swym wątłym organizmie, zwinnym

krokiem udała się w kierunku groty Massabielle. O, jakżeż zmieszła się tutaj! Wnęka była już oświetlona, a Pani oczekiwała!... *Była Ona - mówi Bernadetka - spokojna, uśmiechnięta, i spoglądała b na tłum, jak matka pełna tkliwości spogląda na swoje dzieci.*

Jasnowidząca dodała:

Gdym klęczała przed Panią, prosiłam Ją o przebaczenie za moje opóźnione przybycie do Massabielle. Ciągle tak dobra dla mnie, dała mi znak głową, że nie mam potrzeby tłumaczenia się z tego powodu. Wtedy wyraziłam Jej wszystkie swoje uczucia miłości, głęboki swój hołd i szczęście, iż dano mi znów c Ją ujrzeć.

Rozmawiałam z Nią o tym wszystkim, co serce czuło, a następnie wzięłam swój różaniec. Podczas kiedy byłam pogrążona w modlitwie, przychodziła mi myśl, by zapytać się o imię Pani. Myśl ta przyciemniała wszystkie inne moje myśli. Obawiałam się być natrętną, by powtarzać prośbę, pozostającą bez odpowiedzi. Jednak coś mię zmuszało, abym mówiła. Wreszcie, spowodowane jakimś poruszeniem, którego nie mogłam opanować, wyszły słowa z mych ust - i poprosiłam d Panią, by była tak dobra i powiedziała mi, kim e Ona jest ***5****.*

I teraz, podobnie jak na poprzednie moje pytania, Pani skłoniła głowę, uśmiechnęła się, lecz nic nie odpowiedziała. Nie wiem dlaczego, ale uczułam się teraz odważniejsza i znów zaczęłam prosić Ją o łaskę, by mi odkryła swe imię.

Pani znów się uśmiechnęła, powitała mię tak wdzięcznie, lecz i teraz nie przemówiła do mnie.

Po raz trzeci, ze złożonymi rękoma i szczerym przejęciem, iż niegodna jestem tej łaski, której się domagam, zaczęłam znów prosić f.

Doszedłszy do tego punktu opowiadania, dziewczynka opanowana wzruszeniem tak dalej mówi g:

Pani stanęła powyżej krzaka dzikiej róży; ukazała się w tej postaci, jaką się przedstawia na Cudownym Medaliku. Na moją trzecią prośbę, przybrała wygląd poważny i głęboko pokorny h... Po czym złączyła swe ręce i podniosła je na wysokość piersi... spojrzała w niebo..., następnie rozłączając powoli swe ręce i schylając się ku mnie, powiedziała mi drżącym (en laissant trembler) głosem:

"JE SUIS L"IMMACULÉE CONCEPTION!" 6

"JESTEM NIEPOKALANE POCZĘCIE!"

Domawiając ostatnich słów, Bernadetka pochyliła głowę naśladując ruch nadziemskiej Pani.

Wielka tajemnica groty była wreszcie odkryta! I w jakiż dzień!... Dokładnie w rocznicę dnia po trzykroć błogosławionego, w którym archanioł Gabriel przybył i z rozkazu Najwyższego zwiastując światu bliskie przyjście oczekiwanego Odkupiciela i pozdrawiając Maryję słowami: *pełna łaski*, to jest *Niepokalana*, niewiasta przeznaczona, która, według obietncy danej naszym pierwszym rodzicom w raju, starła głowę węża piekielnego. Jakiż zbieg okoliczności! A dla nas - jakiż gest tryskający nadzieją!"

* * *

"Po południu 25 marca (nie przypominam sobie okoliczności powodujących okazję) Bernadetka niespodzianie złożyła wizytę mnie i mej siostrze! Gdyby anioł wstąpił do domu, nie sprawiłby nam głębszej i żywszej radości, jaką odczuliśmy na widok jasnowidzącej. Bernadetka była istnym aniołem rozlewającym wokół siebie woń róży mistycznej. Czytelnik niezawodnie odgaduje nasze myśli, które nas wówczas zajmowały. Rozmowa nasza z dziewczynką toczyła się wyłącznie na temat wypadków w grocie. Również, my rewizytując naszą małą przyjaciółkę, wypytywaliśmy ją skwapliwie o bliższe j szczegóły cudownej wizji dzisiejszego poranka.

Jakaś atmosfera szczęścia owionęła postać Bernadetki, i bezzwłocznie k zaczęła opowiadać o wydarzeniach już nam znanych. Postawę i ruchy Niepokalanej Dziewicy oddała nasza jasnowidząca z taką dokładnością i takim przejęciem się, iż mieliśmy wrażenie, jakoby sama niebiańska wizja ukazała się naszym oczom. Pod koniec opowiadania dziewczynka mocno się rozczuliła; chwilami wstrzymywała swój głos... a potem... ze łzami w oczach i drżeniem głosu, pełna seraficznego wdzięku, powtórzyła nam nigdy niezapomnianą odpowiedź Niepokalanej: ***JE SUIS L"IMMACULÉE CONCEPTION!*** - ***JESTEM NIEPOKALANE POCZĘCIE!***

Zapisując powyższą scenę, nie miałem zamiaru zatrzymać się tylko jako na słodkim dla mnie wspomnieniu; chciałem przede wszystkim przedstawić nowy dowód szczerości Bernadetki.

Biedne dziecko nie umiało należycie wymówić wyrazu conception (poczęcie), które ona wymawiała conchep-tion **7**. Po wtóre, ona nie wiedziała l, co te słowa Niepokalanej miały znaczyć: *Jestem Niepokalane Poczęcie* **8**.

Kiedy Bernadetka skończyła swe opowiadanie, siostra moja sprostowała wyraz conception (poczęcie), który Bernadetka zniekształciła. Dziewczynka zrozumiała, po czym zwróciła się do mej siostry i zapytała z naiwnym zakłopotaniem:

Lecz, panienko, co te słowa: Je suis l"Immacul,e Conception (Jestem Niepokalane Poczęcie) oznaczają?

Po tym pytaniu, któż by mógł wątpić o prawdomówności Bernadety? Kłamie się wyrazami, które się zna, lecz nie wyrazami, których sens istotny jest dla nas zakryty" **9**.

"Powiedziałam Jej wtedy... wzniosła się ku sklepieniu groty i znikła" - s. 40 **10**.

"Pani rzekła mi... i oto nagle ukazała się" - s. 67.

"Pani powiedziała mi... wykonywała na intencję grzeszników" - s. 71.

"Nie wiem, dlaczego wstąpiła we mnie... się uśmiechnęła i znikła" - s. 99-100.

"Nie wiedziałam, co znaczyły te słowa - pisała później do papieża Piusa IX - nigdy bowiem przedtem nie byłam ich słyszała" - s. 101.

"Chrzestna matka... łzy same cisnęły się do oczu" - s. 43.

"Gdy się uśmiechała, można ją było wziąć za anioła rozmawiającego twarzą w twarz z Panem; ten uśmiech jej głębokim wzruszeniem napełniał serce" - s. 43 (Estrade).

"Widząc tak córkę swą... natychmiast na wsze strony" - s. 44 (Estrade).

Dr Dozous, lekarz z Lourdes: "Gdym puścił jej rękę... Módl się za biednych grzeszników" - s. 47-48.

"Pani ta - mówiło dziecko do swej przyjaciółki Joanny V,dere - nieustannie powtarza mi, że trzeba się gorąco modlić o nawrócenie grzeszników" - s. 48.

"Nie zwracając na nas uwagi... niesłychane!... niepojęte!... boskie!" - s. 61-63 (Estrade).

Hrabia de Bruissard: "Byłem w Cauterets, w chwili... Żyje wciąż z owym uśmiechem Najświętszej Maryi Panny" - s. 155-157.

O. Maksymilian M-a Kolbe

"1" Zob. *Pisma* VII, 1169, przyp. 1.

"2" Zob. *Cudowny żywot Bernadety Jasnowidzącej z Lourdes* przez W. O. Ksawerego Marcheta, tłum. Izy Platerówny, wyd. Księży Jezuitów, Kraków 1935 - przyp. aut.

"3" Zob. jw.

"4" Cały ten fragment aż do słów: "Jakiż gest tryskający nadzieją" - jest tłumaczeniem dokonanym przez św. Maksymiliana z książki: J. B. Estrade, *Les apparitions de Lourdes. Souvenirs intimes d"un t,moin*, Lourdes 1934, 149-151.

"5" Bernadetka nie wskazała, w jakich słowach była sformułowana jej prośbą - przyp. J. B. Estrade"a.

"6" W gwarze ludowej: "Qué soy ér"Immaculada Councepsiou" - przyp. J. B. Estrade"a.

"7" W gwarze ludowej: Coun-chet-siou" - przyp. J. B. Estrade"a.

"8" Bernadetka dobrze wiedziała, że nazwa "l"Immacul,e Conception" (Niepokalane Poczęcie) odnosiła się do Najświętszej Maryi Panny, lecz nie znała literalnego sensu wyrażenia - przyp. J. B. Estrade"a.

"9" Dz. cyt. w przyp. 4, s. 153-154.

"10" Dalszy ciąg cytatów z *Cudownego żywotu Bernadety Jasnowidzącej z Lourdes*.
Cytaty wskazane pierwszymi i ostatnimi słowami fragmentu miały wejść w skład książki.